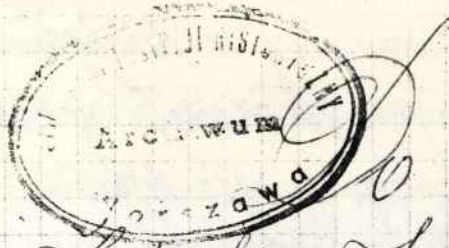


6443

Siedlonec dn. 12-VI-1969r.

36

Ob. Kaminska Trena  
zam. pocz. Siedlonec  
pocz. Nizyn  
rej. warszawskie



Karel Litwak 49  
Litwak  
rel. (1)

Lydonskiego Instytutu Historycznego  
w Warszawie.

Podanie

Zwracam się z uprzejmą prośbą do L.I.H. w Warszawie:  
o wydanie mi świadectwa, że rodzice moi zgineli za ratowanie  
żydów w Polsce i brat Stefan Lubkiewicz, ponieważ ja z rodzicami  
i bratem pomagaliśmy żydom przetrwać ciężki czas okupacji  
hitlerowskiej i za tą akcję ojciec mój Lubkiewicz Leon lat 59,  
matka Lubkiewicz Maria lat 44, brat Lubkiewicz Stefan lat 25, zostali  
przez Komandę Ekspedycyjną hitlerowską rozstrzelani dnia 13-I-1943 r.  
o godz. 22ej. Ratownicy mnie zostawili jako małoletnią.

Takt ten podał do wiadomości do ksiąg historycznych w L.I.H.  
w Warszawie Ob. Karel Litwak, który jest obecnie w Izraelu.....

O tym tragicznym fakcie śmierci moich rodziców i brata  
wspomniał w swojej książce Wspomnienia z synu Ob. Czesław Hycub.  
w swojej książce p. t. Siedlonec i okolice w moich wspomnieniach;  
wydanej przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w 1967 r.

Tragiczna śmierć moich rodziców i brata, za ratowanie żydów  
w Polsce, rozszedła się bardzo daleko.

Trzeba przypomnieć że cała nasza rodzina sprzątała żydom  
języce za rządów sowiejskich.

Żyd Stolorow z rodziną mieszkał w naszym domu do września  
1939 r. ponieważ podczas wojny w Siedlonec dn. 10-IX-1939 r.  
dom nasz został spalony też prawdopodobnie za życia mojej

Przebiegi do Arch. L.I.H.  
30.7.1969

2) matki nad żyłką Łalkoną, która uciegła ze naszego ptencznego domu po drugiej stronie ulicy z drugimi małymi dziećmi, a nasz dom był murem, więc uważano się że będzie bezpieczny, więc dużo ludzi z Siedlonego u nas było.

W tym czasie gdy się otworzyły drzwi zmaganej żyłkowej zbrodni upadło do naszokonia i dwóch polskich żołnierzy, tylko w Kielisznie, bo to była godzina 4 rano, więc niektórzy żołnierze zmęczeni kłanym bojem potoczyli się trochę spać w stodole u sąsiada Kłocki Stefana.

Rezwieczeni żołnierze hitlerowscy wpadli do naszego domu z kłackiem i masakiem, wszystkie nas pragnęli z domu i przez linję boju musieliśmy wiekać do wsi Siedles; w domu zas zamilili kilka granatów zapalających, więc wszystko się spaliło, a żołnierzy polskich wzięto do niewoli....

Bardzo ciężkie życie było podczas okupacji hitlerowskiej, zawsze mieliśmy żal i wulimiy nieważni za spalenie do hitlerowców. Ojciec z bratem potrochu piek chleb, ponieważ były z tym trudności, jednak stawali się pomagali partyzantom i żydom, a żeby okazać przeciw niemu hitlerowskim.

Koniec roku 1942 był bardzo ciężki zżarza dla żydów, ponieważ wyproszili ich do Treblinky, oddlegiej od nas 10 km na maroszą zagładę. Ratowali się niektórzy ruzoską i żyli w pobliskich lasach Siedlonego, z lat niewodem wychościli głodni za pożywieniem....

Ojciec mój zmarł co to jest głód, ponieważ też miał dosyć ciężkie dzieciństwo, gdyż mając 12 lat stracił matkę, a 16 lat umarł ojciec.

W ciężkich i tragicznych chwilach całą rodziną pomagaliśmy żydom i partyzantom. Niektórzy płacili za chleb, inni kłackiem,

(B)

Obiecywali że zapłacą jak pracują, ale różnie było.

Stawiliśmy się pomóc ludziom niedoli.

Żył Ciotka, nasz sąsiad przychodził z lasu spoi na piec i taki byłśmy narażeni z różnych stron....

Ja byłem również pokrzywdzona, ponieważ moje wtedy lata przypadły na bardzo krótki czas okupacji hitlerowskiej.

Musiłam ciężko pracować fizycznie z rodzicami i bratem, ale często myślałam, żeby można się jakoś trochę uwzić.

Na kilka tygodni przed tragiczną śmiercią moich rodziców i brata zostałam włączona do tajnego gimnazjum do drugiej klasy

z Dąpielakiem starszym Bohemem Matuszem i Dobusińskim

Stachurą. Mały rąbek nadziei zabłysnął mi w sercu, że

może się będę mogła jeszcze trochę uwzić, jednak w krótkim czasie skończyła się wszystko straszną tragedią i od tej pory

życie moje przeszło na ciemne jak noc i trwanie jak głód i żołądek...

Tego tragicznego dnia t.j. 13 stycznia 1943 r. wróciłam utraćając

z lekcji z książkami z tajnego nauczania w zakresie gimnazjum,

o godz. 17 ej; to zimową porą już było wieczorem, jednak nie było śniegu ujemno. W pobliżu szkoły naprzeciwko domu biegło kilku

żandarmów w skórzanych, z Kamej Ekspedycji, która przyjechała za poszukiwaniem żydów i badaniem ich ziemie.

Ja widząc zbliżających się żandarmów skierowałam w lewo ponieważ straszny mnie lek ogarnął. Co ja teraz zrobię? Pomyslałam sobie

i różne myśli zawirowały mi w głowie. Ale trzeba było pomysłować.

Żandarm błyskawicznie zabrał mi drogę, wyciągnął mnie za ramię i krzyknął: Jude! Ja odpowiedziałam że jestem Polka.

A z kąd ty idziesz? Ostro mnie zapytał rozszuszczonego żandarm.

Ja chociaż bardzo strachlałam w duchu, lecz trzeba było namyśleć odpowiedziałam: Od koleżanki i kuzynki z takim spojrzeniem,

52  
w kniożence osoby żandarma. Teraz jak spuszczę oczy, to już będzie  
bardzo źle sobie pomyślałam. Książki mnie prowadziły gdzieś byłam,  
a wtedy się wszystko wyda, całe gimnazjum tajnego mówienia....  
Jednak wzrok przetrzymałam. Ryknął tylko na mnie: "Gdzie mieszka?".  
pokazałam ręką że tutaj blisko, więc krzyknął: "Uciekaj do domu!".  
Zostałam do domu i od razu mówię, że są żandarmi, że mnie zatrzymali  
pochorobałam szybko książki od nauki z tajnego gimnazjum; a  
w tym czasie dwie żydówki z Sadowego Ewaluwa i Czupkierowice  
przebiegły do ojca do piekarni za chlebem i po otrzymaniu chleba  
wybiegły z piekarni. Za furtką złapali ich żandarmi z Karnej  
Ekspedycji i zapytali skąd mają chleb, więc odpowiedziały, że od  
Lutkiewiczów, chociaż co prawda mogli nie wydać....  
Żydówki zaraz rozstrzelali. Zwołali mężczyzn żeby wykopali doł  
do pochowania żydówek, między nimi był Lutkowski, który już nie  
żyje. Kamiński Kazimierz starszy brat mojego męża, który  
służąc w M. O. zaraz po wyzwoleniu został rozstrzelony w 1945 r.  
w Sadowem, za utratę władzy Polskiej Ludowej.  
Zostało po nim oszoro dziecko, więc jedna dziewczynka u nas się dowiedziała.  
Żandarmi tym czasem nie oczekując na wykopanie dołu ella  
zabitych żydówek wpadli do mieszkania moich rodziców, jeden  
z nich był nazwiskiem Schulz, kolonista niemiecki prawdopodobnie  
z okolic Łodzi, bardzo wysoki silny, dobrze zbudowany, lat miał  
wtedy trzydzieści moim zdaniem. Podskoczył wtedy do mojej  
młkiej kuzynki: "Co dawaliście żydom chleb"! Uderzył moją  
matkę silnie pięścią w twarz, tak że się zatoczyła przy ścianie  
i momentalnie podłosek miała siwy aż oszary. Podskoczył wtedy  
momentalnie Schulz do mnie, kopnął mnie silnie w nogę  
twardym wojskowym butem. Następnie pistoletem uderzył mnie  
w plecy w kręgosłup, tak silnie, że do dzisiaj mam w tym  
miejscu stały ból i krzyknął: Powiedz że twoja matka dała żydom

chleb! Ja przecież i sama pomagałam żydom jak i moja rodzina, sobie pompyłatałam, jednak najjakałam z bólu, że miewideciałam jak moja matka pomagała żydom. Tymczasem rozsiercony Schulz ustąpił naprzeciwko mojej matki, którą popchnął do drzwi do drugiego mieszkania w odległości około trzech metrów przy krzesłach i krzyknął: „Licz do dziekana jak się nie przysnuż, to będę strzelał!” Wystawił pistolet na moją matkę w mieszkaniu i zwozyma liżyci. Ja tymczasem chociaż mam silny ból jednak myślę optyskawicznie: Jak ustąpię przed matką to przecież ta kula przebieje i mnie i matkę.

Moją i ręce mnie zdrewniały i uklekałam między matką, a Zbrodniarzem hitlerowskim Schulzem, przed pistoletem.

Przostał Schulz liżyci na rozkaz starszego oficera Kamnej Ekspedycji, ale śledztwo trwało do godz. 22 ej. W tym czasie Schulz strasznie się zniecał nad moją rodziną; brata który był zdolny do muzyki i grał ładnie na akordeonie, odwracał do siamny i bił kopat bez żadnej litości.

Cyja bił pięścią po twarzy, aż zatoczył się na siamę również popychał i kopat; zniecał się jak nie jeden zbrodniarz hitlerowski. Już nie mogę o tych zbrodniach hitlerowskich dokonywać na moich nekciach i bracie, <sup>pieni</sup> pomienić w gardle zatyka mnie straszny jakby kamień. O godz. 22 ej dn. 13-I-1943 r.

Żandarmii z Kamnej Ekspedycji rozstrzelili rymężzonych i skitych moich nekciów i brata, na podwórku za rotornitro żydów w Palace. Mnie zostawili jako małolatnię, ale coż z takiego żydów, kiedy odebrali mi zdrowie i chęi do żydów. Zostałam bez reprezentowania, nawet niedmiego, więc trudno i ciężko mi żyć.

Do pracy fizycznej się prawie nie nadaję, a do umysłowej nie mam reprezentowania.

Stawinski

ZYDOWSKI INSTYTUT HISTORYCZNY  
Instytut Naukowo-Badawczy  
ARCHIWUM  
ul. Tłomackie 3/5, 00-090 Warszawa  
tel. 27-92-21, tel./fax 27-83-72

Kierownik Archiwum Z.I.H.  
mgr. Apolonia Umińska

ZGODNE Z ORYGINAŁEM  
Wskazano, 27 XI 95